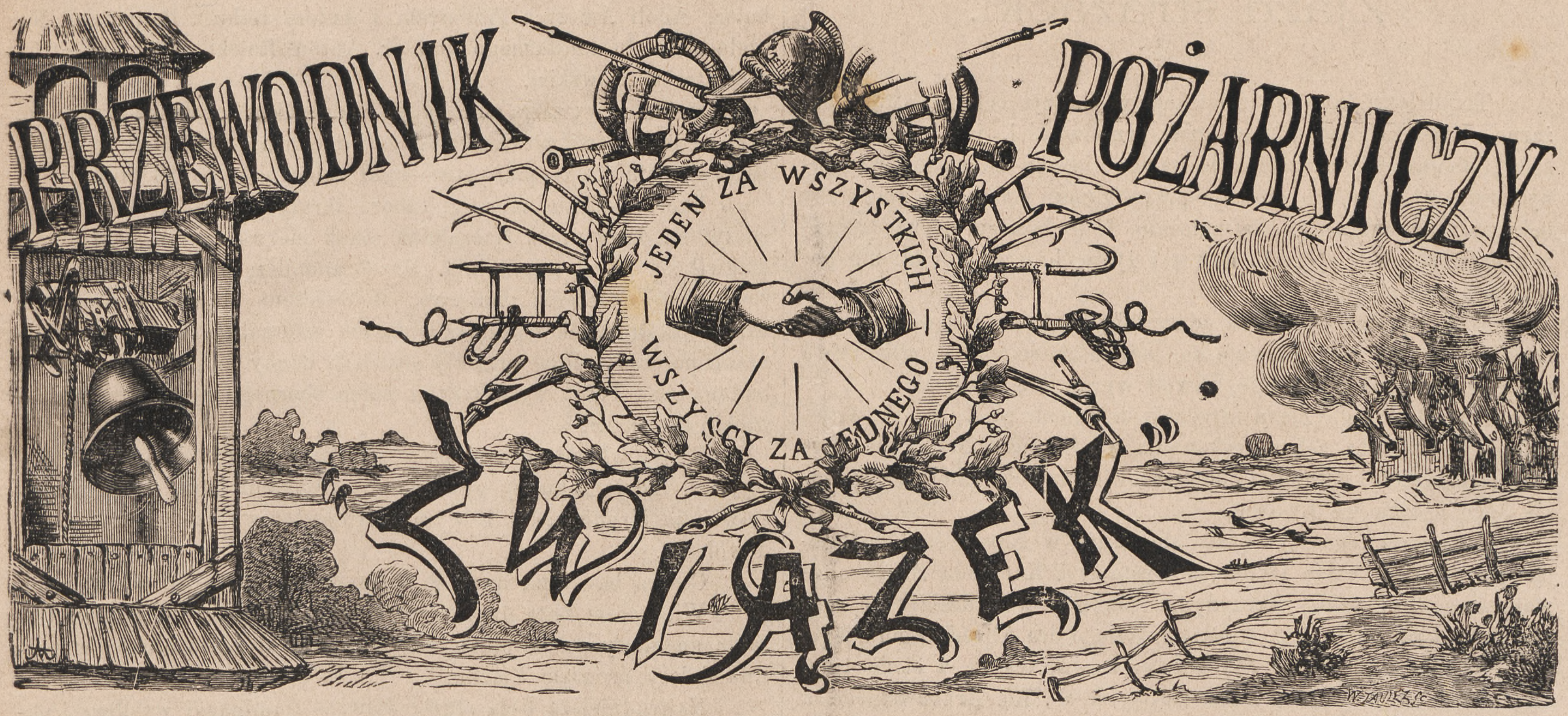
Rok VIII. Miesiąc Wrzesień 1894. Nr. 9.



Organ Towarzystw ochotniczych straży pożarnych Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego miesiąca. Redakcya i Administracya we Lwowie, Rynek 17. I. p.

Przedpłata: W miejscu rocznie 2 złr. 40 cnt., półrocznie 1 złr. 20 cnt. — Z przesyłką rocznie 2 złr. 80 cnt., półrocznie 1 złr. 40 cnt.

L. 620 i 621.

OKÓLNIK.

Zastępca Naczelnika kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych otrzymał następujące pisma:

L. 9598.

WIELMOŻNY PANIE!

Członkowie ochotniczych Straży pożarnych zebrani we Lwowie podczas pobytu Najjaśniejszego Pana przyczynili się w wielkiej mierze do utrzymania porządku na placu Wystawy idąc na rękę Straży obywatelskiej, przyczem złożyli niepomierny dowód taktu i gorliwości obywatelskiej.

Za tę pomoc składamy Im najserdeczniejsze podziękowanie i upraszamy, ażebyś Wielmożny Pan zechciał w sposób właściwy podać to do wiadomości interesowanych.

We Lwowie, dnia 13. września 1894.

Z poważaniem

A. SAPIEHA *w. r.* **MARCHWICKI** *w. r.*

Uznanie, które Najjaśniejszy Pan raczył wyrazić komendzie obywatelskiej straży honorowej za utrzymanie wzorowego porządku podczas Swojego pobytu we Lwowie, powoduje podpisaną komendę do złożenia słów szczere podzięki Szanownemu Związkowi ochotniczych straży ogniowych, który z poświęceniem drogiego czasu nie szczędziły trudów i pracy, żeby wywiązać się godnie z podjętego zadania i tym sposobem przyczyniły się w wysokim stopniu do podniesienia świetności dni uroczystych, jak to na stolicę kraju przystoi.

We Lwowie, dnia 15. września 1894.

A. GETRITZ *w. r.* **M. MICHALSKI** *w. r.*

Podając powyższe pisma do wiadomości Związkowych Straży i wszystkich Towarzyszy, obecnych we Lwowie w dniach od 6. do 11. września b. r. spełniam miły obowiązek dołączenia do tych słów uznania mego koleżańskiego serdecznego podziękowania pp. Naczelnikom i Towarzyszom, którzy jak w każdym wypadku tak i tu spełnili godnie swój obywatelski obowiązek!

Wierny Wasz

Dr. A. ZGÓRSKI *w. r.*

Zjazd strażacki.

Trzydzieści lat prawie istnieją w Galicyi ochotn. straże pożarne. Zwalczać one muszą liczne przeciwności, jak brak funduszów, obojętność, a częstokroć nawet niechęć ze strony współobywateli, od którychto głównie przychylności i poparcia dla straży ochotniczych wyczekiwać by należało. Imto bowiem poświęca strażak czas, zdrowie a często nawet i życie, broniąc ich mienia pożarem zagrożonego.

Wobec takich stosunków zdawałoby się, że straże nasze wcale rozwijać się nie mogą. Dzieje się jednak przeciwnie — strażactwo nasze rozwija się pomyślnie, powoli wprawdzie, ale stale.

Dowodem tego Zjazd strażacki w dniach od 7. do 11. września b. r. zwołany celem wykonania w obecności Naj. Pana ćwiczeń strażackich i pełnienia obowiązków straży obywatelskiej w czasie Jego pobytu we Lwowie.

Z zadania tego wywiązały się straże w zupełności, zasługując na uznania, jakie Dyrekcya wystawy i Komenda straży obywatelskiej z polecenia Prezydyum Magistratu nadesłały na ręce zastępcy Naczelnika kraj. Związku Wnego dra Alfreda Zgórskiego.

Na Zjazd przybyło 143 korpusów strażackich z około 1200 strażakami ze wszystkich stron Galicyi i W. Ks. Krakowskiego a nawet ze Szląska.

Wszystkie straże pod komendą swoich Naczelników zebrały się w dniu 7. września o godz. 8. rano na placu Kastrum, gdzie po rozdzieleniu na 4 oddziały przywitał ich Zastępca Naczelnika Związku dr. Alfred Zgórski krótką, lecz serdeczną przemową, dziękując za tak liczne przybycie.

Następnie został jeden oddział pod wodzą P. Maresza, naczelnika z Brzeżan, przeznaczony do pełnienia służby obywatelskiej przy namiestnictwie jako rezydencyi Naj. Pana. Dalsze oddziały odmaszerowały na dworzec kolejowy, z których jeden pod wodzą p. Mühlna ze Stanisławowa przydzielono do pełnienia służby obywatelskiej przy bramie tryumfalnej, gdzie przyjmowała Naj. Pana reprezentacya gminy miasta Lwowa, zaś reszta oddziałów z p. Hryniewiczem na czele utworzyła szpaler przed dworcem kolejowym. Po przyjeździe Naj. Pana o godz. 11. m. 36 i odjeździe Tegoż do miasta odmaszerowały oddziały po przed rezydencyą Cesarza na Podwale, skąd się rozeszły.

Tegoż dnia o godz. 4. popoł. ćwiczący strażacy odbyli próbę ćwiczeń na boisku, inni zaś pełnili służbę obywatelską na wystawie. Wieczorem podczas odspiewania kantaty na cześć Cesarza i pochodu z pochodniami, jakoteż podczas iluminacyi w całem mieście pełnili strażacy służbę obywatelską.

W dniu 8. września o godzinie 8. rano zebrały się wszystkie straże na boisku celem odbycia dalszych ćwiczeń próbnych. Po południu zaś odbyły się ćwiczenia popisowe, które raczył Cesarz zaszczycić Swą obecnością.

O godz. 3. popołudniu przybył Naj. Pan w otoczeniu całej świty na boisko wystawowe. U bramy przystrojonej rekwizytami i przyborami strażackimi powitali Go Naczelnik kraj. Związku ks. Adam Sapieha i Zastępca Naczelnika dr. Alfred Zgórski, przyczem Harmonia lwowska odegrała hymn ludowy. Następnie udał się Cesarz do umyślnie dla Niego przygotowanej i przystrojonej loży i stamtąd przypatrywał się ćwiczeniom.

Rozpoczęły się one defiladą, w ktorej udział wzięło przeszło 1000 strażaków. Przy odgłosach muzyk strażackich z Tarnowa i Złoczowa przemaszerowały w około boiska korpusy strażackie ze swymi sztandarami w czterech wielkich oddziałach, za niemi postępował oddział sanitarny, a w końcu tabor pożarowy składający się z 8 sikawek, 2 wozów rekwizytowych, drabiny mechanicznej i beczkowozów.

Główna komenda przy ćwiczeniach powierzona została p. Brunonowi Hryniewiczowi, naczelnikowi straży ochotniczej lwowskiej i członkowi związkowego komitetu wykonawczego. Zastępcą tegoż był dr. Ludwik Ćwiklicer naczelnik z Dobromila; adjutantami zaś byli pp. Karol Mayr, naczelnik z Tok i Karol Pichler, zast. nacz. ze Stryja. Poszczególnymi oddziałami dowodzili pp. naczelnicy: Władysław Mühln ze Stanisławowa, Emanuel Sygiericz z Podhajec, Adolf Amort z Przemyśla i Antoni Bahr z Radymna. Na czele oddziału sanitarnego stał dr. Antoni Roicki, lekarz ochotniczej straży lwowskiej.

Defilada wywarła na Naj. Pana bardzo korzystne wrażenie, tak, że postanowił pozostać jeszcze i dalszym ćwiczeniom się przypatrzyć, pomimo że pierwotnie miał zabawić tylko 10 minut.

Skoro ostatnie zaprzęgi taboru skryły się za trybunami, wyruszył na dany przez Naczelnika znak pierwszy tren pożarowy i ustawił się przed wspinalnią. Rozebrano natychmiast rekwizyta rozpoczęto ćwiczenia popisowe. Wyćwiczeni strażacy dostali się zapomocą drabinek na piętra i daszek wspinalni, skąd spuścili linewki po prądy. Inne oddziały obsadziły dachy na dwóch bocznych budynkach. Teraz wyruszyły z placu zbornego następne treny i zapełniły boisko.

W tej właśnie chwili powstał Naj. Pan i skierował się ku wyjściu, gdzie żegnany gromkiemi okrzykami kazał sobie przedstawić p. Hryniewicza i wyraził Swoje najwyższe uznanie i zadowolenie.

Cesarz bawił na naszych ćwiczeniach blisko 40 minut.

Wieczorem tego dnia i przez całe następne dni pobytu Cesarza spełniały straże służbę obywatelską, która to służba wypełniła dalszy program Zjazdu.

Najtrudniejszą była służba podczas iluminacyi wystawy i pobytu Naj. Pana w czasie tejże. Komendę objął tu Zast. Naczelnika Związku dr. Alfred Zgórski. Porządek był tak wzorowo utrzymany, że Najj. Pan mógł po godzinie 9. wieczór wśród pięćdziesięcio-tysięcznego tłumu pieszo odejść od trybuny przed fontanną świetlną aż blisko do bramy wychodowej z Wystawy. To też nie szczędziła publiczność, Prezydyum Wystawy i JE. p. Namiestnik pochwał dla naszych strażaków.

O ratowaniu osób

zagrożonych śmiercią i chorobą w skutek ran z poparzenia.

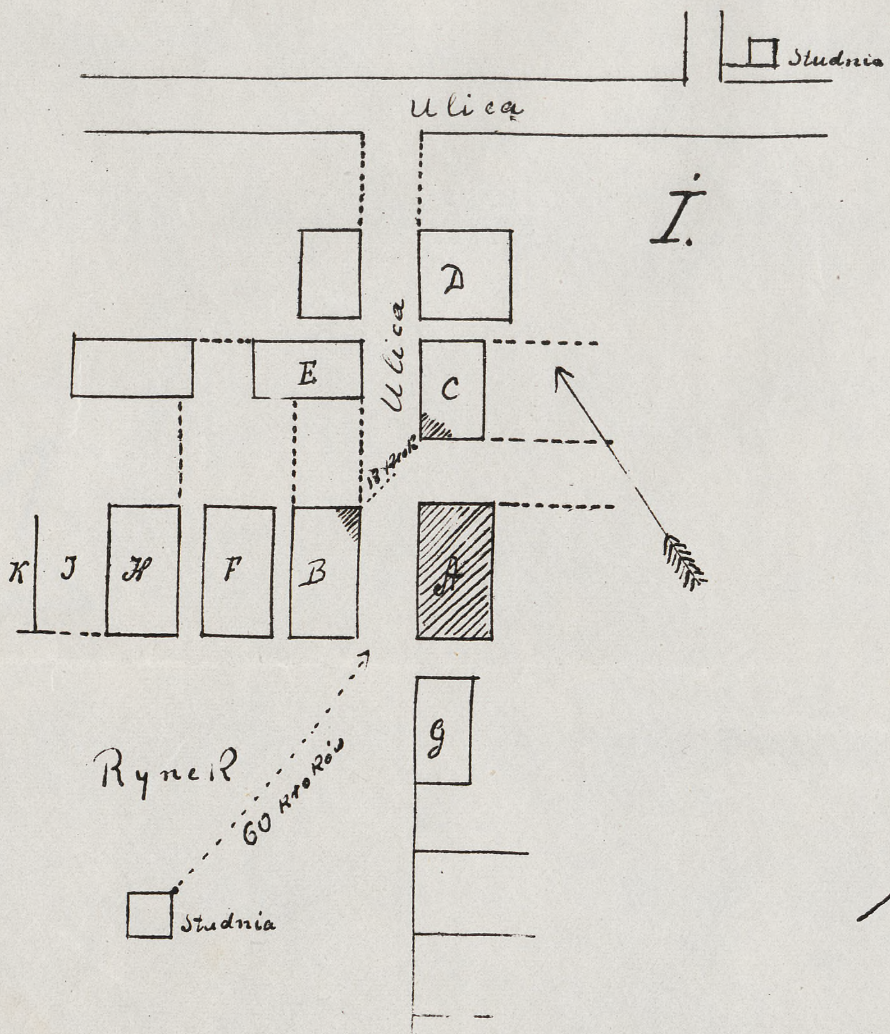
Straszną w skutkach jest dla ludzi klęska pożaru, gdy rozszalały żywioł w jednej nieraz godzinie niszczy mienie pracą i potem całego życia zdobyte i wydziera zapasy stanowiące jedyny często środek utrzymania, na kij żebraczy skazując; lecz gdy człowiek wśród strasznych męczarni ginie w płomieniach, to dla uczuć ludzkich klęska o wiele większa. Mienie można zabezpieczyć od pożaru, można je odzyskać w przyszłości, lecz życie człowieka przez ogień stracone przepada bezpowrotnie a strata taka nie tylko rodzinę nieszczęśliwego żałobą okrywa, ale i w obcych sercach budzi szczere współczucie z powodu tej naturalnej wrażliwości ludzkiej na wszelaką boleść, a cóż dopiero na tak straszne cierpienia, jakie płomieniem objęty przebyć musi, nim życie zakończy.

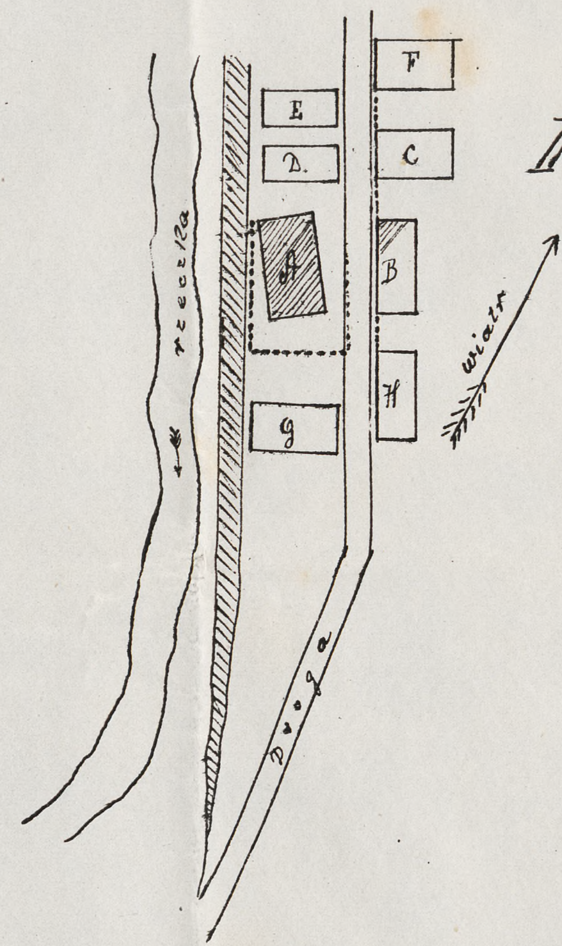
Nie ma prawie tygodnia, abyśmy w tej lub owej gazecie nie czytali o poparzeniach i śmierci osób z powodu ognia, a przyczyną tych nieszczęśliwych wypadków jest przeważnie własna nieostrożność. Lekkomyślne obchodzenie się z płynami łatwo palnemi, jak z naftą i spirytusem, niekiedy z zapałkami lub ogniem na kominie płonącym, pociąga za sobą takie nieszczęścia, które częściej wydarzają się kobietom, już dlatego, że ich suknie z lżejszego materyału zrobione a do ciała nietyle co suknie męskie przylegające, płomień łatwiej chwyta i obejmuje.

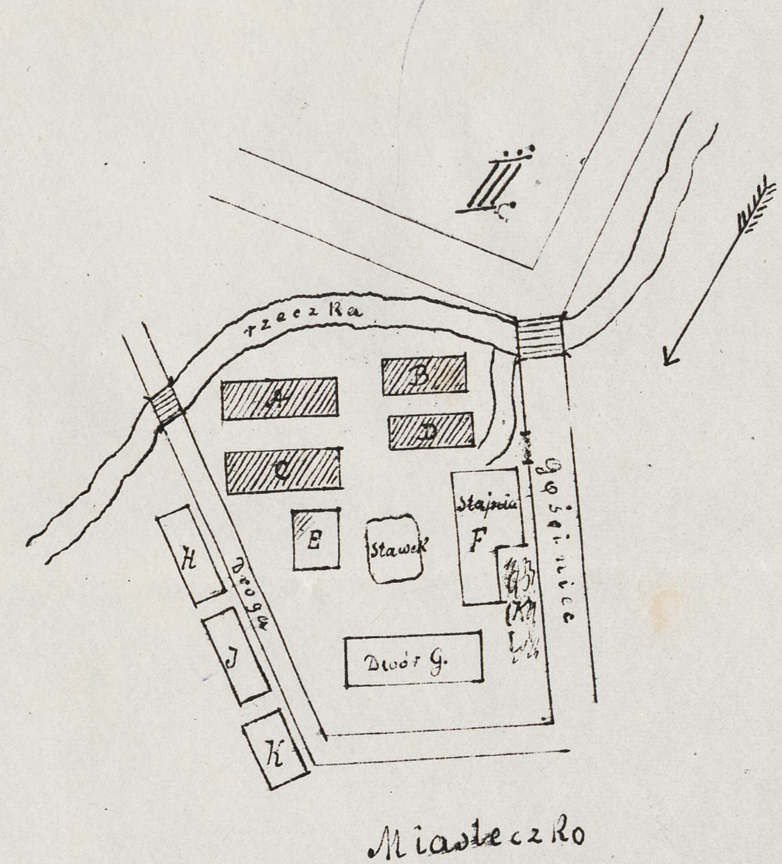
Największem złem przy ratowaniu się samej osoby zagrożonej, a zatem najlepszym sprzymierzeńcem ognia jest przestrach. Człowiek, którego suknia płomieniem się zajęła po największej części trwogą o życie swoje zdjęty, traci przytomność i zimną rozwagę w tej właśnie chwili najwięcej potrzebną; pozostaje mu tylko instynkt ratowania się przestrachem budzony, który o tyle tylko jest siebie świadom, że nieszczęśliwy biegnie szukać pomocy u innych a oszalały z bolu w ciągłej zmianie miejsca spodziewa się ulgi i ratunku. Naturalnie, bieganie to najwięcej przy-

Plany do zadań pożarniczych.

/: Przewodnik pożarn. №. 9. z r. 1894 :/







czynia się do powiększenia się ognia, bo ruch wywołuje silniejszy prąd powietrza, paleniu się dodaje coraz więcej i nowego żywiołu i działa na ogień tak jak np. dmuchanie, którem się zwykle ogień gasnący w piecu podsyca. Tak znakomicie podsycony ogień nie zawiedzie; płomienie obejmują swą ofiarę a biegający słup ognia, gdy nie ma rozsądnego ratunku, pada nareszcie i kończąc życie w strasznych męczarniach, niejednokrotnie staje się przyczyną pożaru i nieszczęścia innych osób, które się doń — ratując — zbliżyły.

Straże ogniowe powołane do ratowania ludzi w nieszczęściu pożaru, przedewszystkiem dbać muszą o ratowanie życia osób zagrożonych, bo bezprzecznie większą wobec udzkości jest zasługą wyratować od śmierci ogniowej człowieka niż magazyn z towarami bogacza miliony wartający.

Ratunek to nietrudny, ale wymaga ratowania rozsądnego a szybkiego, przytomności umysłu i ostrożności już ze względu na bezpieczeństwo własne osób ratujących. Aby pojąć najracyonalniejszy sposób ratunku, wystarczy zrobić bardzo proste a łatwe doświadczenie z kawałkiem zapalonego papieru: jeżeli skrawek papieru zapalimy od dołu, płomyczek zrazu mały wzmaga się, rośnie i szybko podnosząc się w górę papier spala, jeżeli jednak zapalimy go od góry, w palcach u dołu go trzymając, płomień prawie że się nie wzmaga, ale powoli posuwa się ku dołowi i łatwo gaśnie. W czemże leży przyczyna tego zjawiska? Oto w samym procesie palenia się: Każde palenie polega na połączeniu się powietrza a ściślej biorąc, tlenu w powietrzu się znajdującego, z materyałem w chwili jego palenia; bez powietrza a raczej bez tlenu palenie się jest nie możliwe; gdy więc materyał na wolnem powietrzu się pali, ono mając dostęp łatwy ogrzewa się, ogrzane zaś jako lżejsze od dalszego powietrza zimniejszego pędzi w górę i porywa z sobą płomień do góry i to tem szybciej, im więcej powietrze rozgrzane a materyał palniejszy. Nadto powietrze ogrzane pędząc ku górze ciepłem swem osusza części materyału wyżej leżące, ogrzewa je i przez to przygotowuje je do łatwiejszego spalenia. Ztąd widzimy, że przez zapalenie u dołu pomagamy paleniu. Zupełnie przeciwnie dzieje się, gdy się palenie zaczyna od góry, bo wtedy ogrzane powietrze wznosząc się nie napotyka już cząstek palącej się materyi a więc ich nie osusza i nie ogrzewa, ogień więc nie znajdując w rozgrzanem powietrzu pomocnika, powoli tylko i z trudnością na dół się posuwa a zgasić da się łatwo.

Zwyczajnie bywa, że suknie na człowieku zaczynają się palić od dołu; zapalenie się ich od góry jest trudniejsze, bo i suknie tu zwłaszcza u kobiet w porównaniu z ich dolnem ubraniem więcej przylegają do ciała i ogień, nie wzmagajac się gwałtownie, łatwiejszym jest do ugaszenia. Zapaliwszy suknie od dołu, człowiek zagrożony a stojący prosto a co gorżej biegający, pomaga paleniu się. Aby więc żar zmniejszyć a tem samem ugaszenie ułatwić, powinienby zmienić pozycyę tj. stanąć głową na dół, że to jednak jest prawie zwłaszcza w takiej chwili niemożliwem a w każdym razie i niebezpiecznem, więc wystarczy, gdy rzuci się na ziemię i suknie w miejscu, gdzie się pali zgarnąwszy, zdusi ogień własnem ciałem, bo przez to odetnie żarowi wolny dostęp powietrza. Gdyby nawet nie udało się w ten sposób zupełnie zgasić zarzewia, to w każdym razie siła jego osłabnie, umożliwi innym łatwiejsze ratowanie i zmiejszy niebezpieczeństwo wzniecenia pożaru i narażenia otaczających. Niedopuszczenie płomieni do górnych części ciała już i dla tego jest koniecznem, że przy poparzeniu wyższych części organizmu niebezpieczeństwo dla życia ludzkiego jest większe i że szczególnie dbać należy o osłonienie głowy, która jako siedziba myśli ludzkiej już dla utrzymania ile możności przytomnej myśli w tak nagłym wypadku, szczególnie bronioną być musi. Zdarzały się wypadki, że osoby zagrożone nie czekając na obcą pomoc, prędko wlazłszy do łóżka i otuliwszy się kołdrą, zdołały się ocalić i pożar na sobie ugasić, bo najważniejszą rzeczą jest odciąć przystęp powietrza, co właśnie czyni ten, kto niezwłocznie owinie koło siebie ciasno jakikolwiek, byle odpowiednio wielki kawałek materyi, który pod ręką znajdzie.

Daleko łatwiejszym jest ratunek obcą ręką kierowany, bo osoba druga działać może przytomniej, niebezpieczeństwo ocenić rozważniej, widzi na drugim lepiej i poręczniej wziąść się jej do przedsięwzięcia środków ratunkowych. Mając na uwadze, że najważniejszą w tym wypadku rzeczą jest wstrzymanie dostępu powietrza nie dozwoli przedewszystkiem osobie zagrożonej biegać, ale zmusi ją do położenia się poziomo, następnie zarzuci na nią pod ręką będącą kołdrę, derkę, chustkę, suknie i t. d. i szybko otuli leżącego; w braku takich przyborów ratunkowych zrzucić należy ubranie zwierzchnie z siebie i jego pomocą ratować. Najlepszem byłoby płótno czy sukno zmoczone w wodzie a skutek zupełnie pewny, bo wtedy okręcenie niem sprawia nietylko odcięcie powietrza od ognia, ale także i oziębienie przedmiotu palącego się poniżej tego stopnia ciepłoty, jaki do palenia się jest potrzebny. Wskoczenie do wody lub polanie nią, zanurzenie w śniegu, również dobrymi a szybkimi są środkami, lecz te nie zawsze są pod ręką. W braku tego wszystkiego użyć można do ratunku także ziemi, nawozu, piasku i w ogóle materyałów skupiających się, nie łatwo palnych, o ile te w dostatecznej ilości są pod ręką; zawsze jednak, ocalając głowę, pokrywać niemi należy osobę leżącą. Niekiedy a zwłaszcza przy mniejszem zatleniu wystarcza do ugaszenia uderzanie dłonią w miejscu palącem się i na osobie stojącej, ale w takim razie uderzenia zadawać potrzeba nie z boku i poziomo, lecz od góry ku dołowi i szybko bardzo, aby płomień w czasie między pojedyńczemi uderzeniami nie mógł się wzmagać i aby przedewszystkiem zdusić go w wyższych miejscach i nie dopuścić rozszerzenia się ognia w górnej części korpusu.

Wypadki kalectwa i śmierci wskutek zapalenia się sukni zdarzają się stosunkowo często na scenach teatrów; przyczyną tego lekkie suknie kobiet, wielka mnogość światła i ruch sceniczny, który ostrożne obejście się z ogniem utrudnia. Z tego też powodu w czasie przedstawień obok sceny powinny stać zawsze pogotowia straży, naczynia napełnione wodą i koce, któreby można w razie zapalenia się na scenie sukni na osobach, czy też nawet sprzętów, natychmiast w wodzie zanurzyć i bez straty czasu ugasić ogień w samym zarodku.

Z uwagi, że przy oparzeniach nie zawsze lekarza w pierwszej chwili znaleźć można, że straże ogniowe już ze swego zawodu na niebezpieczeństwo oparzenia są narożone i same sobie poradzić umieć winny, stósowną jest rzeczą, aby towarzysze strażaccy zapoznali się choć w ogólnych zarysach z naturą ran z oparzenia powstałych i udzieleniem pierwszej pomocy, gdyż właściwe leczenie do lekarza należy.

Przez oparzenie rozumieć należy obrażenie ciała powstałe przez wpływ wysokiej ciepłoty na ciało. Niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia przy oparzeniu wypływa z zaburzenia w regularnym obiegu krwi, z zapalenia powstałego przez to w wewnętrznych częściach organizmu i z osłabienia, które pochodzi z febry i materyzowania (ropienia się) ciała. Im większa część ciała zajętą jest oparzeniem tem zaburzenie w obiegu krwi i jego skutki są większe, zatem i niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia groźniejsze. W powszechności przyjąć można, że umrze człowiek, który więcej niż połowę powierzchni ciała oparzył a prawdopodobną już jest śmierć przy oparzeniu więcej niż jednej trzeciej części ciała.

Wszelkie materye, które wydają lub promieniują z siebie ciepło mogą być przyczyną oparzeń a więc tak gazy jak ciała płynne i stałe. Gazy pod silnem ciśnieniem np. przy eksplozyi kotła parowego, przy odbiciu się pary wodnej od silnie rozgrzanych kamieni czy cegieł na które strumień wody puszczono, uderzają silnym prądem na ciała w pobliżu stojące i powodują oparzenia nietylko na powierzchni ciała a zwłaszcza na kończynach np. nosie, uszach, ale i w jamie ustnej, nosowej i w gardle; płyny wrzące rozszerzają się więcej niż gazy, przyczepiają się więcej do ciała i przeto działają silniej, płyny skoncentrowane tj. zgęszczone, więc mało wody w sobie mające, są jeszcze groźniejsze, bo nie parują a więc dłużej ciała się trzymają; działanie ciał stałych rozpalonych objawia się przez tworzenie się strupów.

Zależnie od wysokości ciepłoty oddziaływającej na powierzchnię ciała objawia się oparzenie: przy mniejszej ciepłocie zwła-

szcza przy dłuższem jej trwaniu przez powstanie pęcherzyków, które zawierają w sobie płyn żółty, ciągły, albo też rzadki a czerwonawy; przy wyższej jeszcze ciepłocie tkanka ciała w miejscach poparzonych obumiera i tworzą się na nich strupy.

Ratowanie osoby poparzonej, w braku lekarza, ogranicza się tylko do udzielenia pierwszej pomocy, której celem jest usunięcie wszelkich przeszkód, któreby utrudniały później pomoc lekarską jakoteż ułagodzenie boleści, jaką cierpi oparzony. Po ugaszeniu palących się sukni, należy chorego przenieść w miejsce przewiewne wolne od dymu, przyczem, jak w ogóle przy transportowaniu takich osób baczyć na to trzeba, aby członki poparzone ile możności zajmowały położenie wyższe niż reszta korpusu; odnosi się to zwłaszcza do rąk i nóg, przez których zwieszenie na dół, z powodu napływu krwi, ból znacznie się wzmaga. Następnie przystąpić trzeba do zaopatrzenia ran doraźnego, i w tym celu, o ile rana dozwoli, części sukni przylegające należy usunąć, jednak przy większych oparzeniach poprzestać potrzeba na opatrzeniu tych tylko miejsc zranionych, z których suknie z łatwością zdjąć można, resztę opiece lekarskiej pozostawiając, aby przez nieopatrzne zdjęcie sukni stanu rany nie pogorszyć i chorego na ból większy nie narazić. Przy mniejszem oparzeniu, które się objawia czerwonością skóry, dobre są i skuteczne na razie opatrunki z suchej waty i zimne okłady. Jeżeli skóra nabrzmiała i tworzą się pęcherzyki, użyć należy okładów z zimnej wody, lub oliwy, przyczem obwiązując ranę baczyć potrzeba na to, aby powietrze ile możności do rany nie dochodziło, bo to wpływa znacznie na zmniejszenie cierpień chorego. W razie jeżeli z powodu tworzenia się pęcherzyków, naskórek bardzo jest napięty i wskutek tego chory wielki ból cierpi, w miejscu najwięcej napiętem i delikatnie potrzeba pęcherzyki przeciąć i pozostawiając zresztą naskórek na ranie jak był nienaruszonym, okład przyłożyć.

Jeżeli oparzenie spowodowane zostało kwasami żrącemi jak np. kwasem siarkowym, kwasem solnym, które wywołują oparzenia pierwszego i drugiego stopnia tudzież tworzenie się strupów, należy przedewszystkiem jak najrychlej miejsca poparzone spłukać obficie wodą, aby ile możności rozrzedzić płyn żrący, który jeszcze do ciała jest przyczepiony a następnie dopiero okład na ranę założyć.

Aby pierwszej pomocy poparzonym udzielić można z należytym skutkiem i łatwością, potrzeba, aby straże ogniowe zaopatrzone były w przybory potrzebne a mianowicie: w watę Brunsa, gazę jodoformową, 1—2% oliwę karbolową (oliwa z oliwek z 1—2% kwasem karbol.) i w przepaski z gazy karbolizowanej tudzież w nożyczki. W przypadku oparzenia ukroić należy kawałek gazy jodoformowej odpowiadający wielkości rany, zmaczać go w oliwie karbol. przyłożyć na ranę, przykryć warstwą waty Brunsa i zawinąć opaską z gazy karbol. Tak zaopatrzony chory w spokoju na pomoc lekarską może czekać, podczas gdy zaniedbanie tej pierwszej pomocy stan jego pogarsza.

Antoni Bahr.

Zadania pożarnicze
(z planami.)

I. Dom A. i narożniki domów B. i C. stoją w płomieniu w chwili, gdy straż ogniowa od strony rynku przybywa z jedną sikawką ssąco tłoczącą, dwoma beczkowozami, z 14 ludźmi straży, z których 4 zaopatrzonych w baby. Niebezpieczeństwo zagraża rozszerzeniem pożaru w rynku połacia B. F. H. I. K., tudzież w ulicy w kierunku domów C. D. Z powodu wiatru (jak strzałka) i szopa E. narażoną jest na zajęcie.

Jaką akcyę w pierwszej chwili zarządzić winna komenda, mając tak szczupły tren pożarny? Jak zmienić pozycyę, gdyby po ugaszeniu narożnika domu B. pożar objął szopę E. a znów, gdyby po ugaszeniu pożaru domu C. pożar objął dom B. cały?

Zauważa się, że ulica między domami A. i B. szeroką jest na 6 kroków a linie .... oznaczają płoty.

II. Dom A. stojący nad urwiskiem 8 metrów głębokiem, w którem płynie rzeczka, i róg domu B. tudzież parkan między domem B. i C. objęły płomienie w chwili, gdy straż ogniowa z 10 ludźmi z sikawką ssąco tłocząco 2 prądową i tłoczącą (ze skrzynią) z 6 babami przybywa do pożaru. Jaką akcyę przedsięweźmie dla ocalenia zagrożonych domów C. i D. i ugaszenia domu B? O ile ją zmieni, gdy się nie uda ocalić domu D. i gdy cały dom B. i dom D. staną w płomieniach?

Zauważyć należy, że przystęp do rzeczki pod urwiskiem jest możliwy, i że prócz tej rzeczki niema w pobliżu żadnego zbiorowiska wody.

III. Pali się folwark stojący na wzgórzu o 10 metrów nad poziom wzniesionem a otoczonem z północy rzeczką, ze wschodu gościńcem z południa i zachodu drogą. Za drogą ze wschodu już w nizinie wzdłuż drogi rząd domów, a dalej bez przerwy domy miasteczka gęsto zabudowanego. Wiatr w kierunku strzałki, więc ku miasteczku a bezpośrednio ku domom H. J. K. na które pada zarzewie. Zbiorowiska wody rzeczka i stawek w podwórzu, koło stajni F. w miejscu K. rozścielona mierzwa jako podściółka dla bydła.

Straż ogniowa przybywa w chwili gdy budynki A. B. C. D. i narożnik budynku E. w płomieniach, z jedną sikawką ssąco tłoczącą 2 prądową, 1 sikawką ssąco tłoczącą 1 prądową i jedną tłoczącą, z dostateczną ilością węży tłoczących z 25 ludźmi, 8 babami, 3 beczkami.

Jaką pozycyę zajmie? jak narzędzia i ludzi rozstawi? jakie przedsięweźmie środki obrony, gdy się zajmie stajnia F. a jak postąpi gdy ta stajnia ocaleje a natomiast dom H. stanie w płomieniach?

Nazwiska wszystkich, którzy przyślą najdalej do 20. października b. r. rozwiązanie, w następnym N-rze Przewodnika zostaną ogłoszone, zaś zadania sumiennie wypracowane, zostaną wydrukowane i premiowane.

Ruch Towarzystw strażackich.

Protokół
z posiedzenia Wydziału Towarzystwa straży ochotn. pożarnej w Kolbuszowej 13. sierpnia 1894.

Pod przewodnictwem Wnego Włodzimierza Krynickiego, wiceprezesa a w obecności Wnego Franciszka Bembena, Aleksan. Koblańskiego i Michała Olszańskiego.

Nieobecni Wni Dr. Gorączko chorobą złożony, Władysław Kamieniobrodzki, przeniesiony do Lwowa. Miejsce zebrania, sala Rady powiatowej, początek posiedzenia o godzinie 6-tej wieczór.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono jednogłośnie:

1) załatwić sprawę urgowaną a naglącą co do zabezpieczenia członków czynnych na najbliższem posiedzeniu około 26. bm.

2) wysłać w myśl okólnika Związku krajowego z dnia 14. kwietnia rb. L. 222 do ćwiczeń wspólnych na dzień 8. pm. naczelnika Straży, 2 członków z oddziału dachowego, jednego z oddz sikawkowego i sygnalistę.

3) sprawę 20-letniego jubileuszu pozostawić do powrotu JW Prezesa.

4) udzielić członkowi czynnemu Janowi Cyrewskiemu zapomogę w kwocie 4 zł. na pokrycie kosztów leczenia się a delegacyi, wysłanej na pogrzeb członka czynnego Franciszka Judzińskiego do Rzeszowa, zwrócić koszta podróży w kwocie 7 zł. 12 ct. z rubryki wydatków nieprzewidzianych.

5) odmówić przyjęcia Leonowi Ogonkowi, Władysławowi Leśniowskiemu i Stanisławowi Judzińskiemu z braku mundurów, przyjąć jedynie Władysława Winiarskiego.

6) zamówić linewki i odznaki do mundurów.

7) zwrócić wydatek 7 zł. 20 ct. za odmalowanie rekwizytów ogniowych.

8) przesłać pismo dziękczynne członkowi wspierającemu Władysławowi Kamieniobrodzkiemu, przeniesionemu do Lwowa.

9) odroczyć sprawę zupełnego usunięcia się z Towarzystwa p. Aleksandra Koblańskiego do powrotu JW. hr. Tyszkiewicza.

Kolbuszowa d. 14. sierpnia 1894.

A. Koblański naczelnik.

Protokół

Walnego zgromadzenia Ochotniczej straży pożarnej w Głogowie, z d. 14. maja 1894 roku.

Przewodniczący naczelnik Gminy Antoni Grodecki, członków czynnych 30-tu.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, naczelnik Straży przedstawia w krótkości działalność w ciągu ubiegłych dwóch lat i składa serdeczne dzięki strażakom za poświęcenie bez granic położone około ratowania mienia dotkniętych pożarem.

Wybrano: naczelnikiem Straży p. Augusta Hliniaka, zastępcą p. Wojciecha Osiniaka, komendantami oddziałowymi: Karola Kamlera, Jana Kościuszkę, Jana Tęczę, Pawła Żeglickiego, Ludwika Bąka, Józefa Wdzięczkowskiego chorążym a Ludwika Brydaka adjutantem.

Głogów 31. maja 1894.

August Hliniak, naczelnik.

Protokół

spisany na posiedzeniu Wydziału Towarzystwa Straży ochotn. pożarnej w Kolbuszowej d. 2. września 1894.

Pod przewodnictwem Wgo Włodzimierza Krynickiego, jako wiceprezesa i w obecności WW. Franciszka Bembena, Aleksandra Koblańskiego i Michała Olszańskiego.

Miejsce zebrania sala Rady powiatowej, początek posiedzenia godzina 12 w południe.

Po przeczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia przystąpiono do porządku dziennego i uchwalono wypożyczyć z funduszu żelaznego 30 zł. na opędzenie kosztów podróży delegacyi do Lwowa na zjazd straży ochotn. pożarnych a mianowicie: dla naczelnika straży, dla sygnalisty i zastępcy komendanta oddziału dachowego za złożeniem rachunków z kosztów podróży. Przyjąć jednogłośnie wniosek referenta Wgo Włodzimierza Krynickiego co do ubezpieczenia członków czynnych następującej osnowy:

Ze względów na wydaną w lipcu r. b. nowelę do ustawy o ubezpieczeniu robotników od wypadków, według której to noweli i straże ochotn. pożarne mogą być ubezpieczone, należy odnieść się do Dyrekcyi Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków we Lwowie o wyjaśnienie czy i pod jakimi warunkami mogłaby być tutejsza straż ochotn. pożarna ubezpieczona, bowiem zakład ten wypłaca nie tylko premie okaleczonym robotnikom, ale i nadto pokrywa koszta pogrzebu, udziela renty dożywotnie pozostałej rodzinie, gdy przeciwnie proponowany przez Związek krajowy straży ochotniczych pożarnych musiałby gromadzić kapitały i wypłacałby skromne datki tak kalectwa jak i śmierci, zaś Towarzystwo ubezpieczeń robotników obraca znacznymi kapitałami i może udzielić liczniejsze korzyści jak wyżej powiedziano.

Kolbuszowa, d. 3. września 1894.

A. Koblański naczelnik.

Wiadomości bieżące.

Musztra doroczna lwowskiej ochotn. straży pożarnej odbędzie się dnia 30. września b. r. o godzinie 3. popołudniu w dziedzińcu ratuszowym z następującem programem: 1. Gaszenie ogni piwnicznych; 2. Wydostawanie się na górne części budynków; 3. Ratowanie ludzi z piąter ogniem zagrożonych; 4. Gaszenie ogni piątrowych; 5. Gaszenie ogni dachowych (większych).

Borszczów.

Na odbytem w dniu 19. sierpnia 1894 zwyczajnem Walnem zgromadzeniu członków Towarzystwa ochotniczej straży pożarnej „Sokół“ w Borszczowie wybrany został w myśl §. 13 statutu następujący:

Wydział: 1) prezes Wny Teofil Witosławski, c. k. notaryusz 2) zastępca prezesa Wny Franciszek Kraus, c. k. poborca. Członkowie Wydziału: 3) Wny Kornel Bojkiewicz, kandydat not. 4) Felix Wiśniowski kandydat (sekretarz), 5) Dr. Maksymilian Mosler lekarz, Jan Michalewski, c. k. kancelista sądowy, 7) Jan Woźniakiewicz, właściciel realności. Naczelnik korpusu: 8) Wny Karol Sękowski, lustrator kas gminnych. Zastępca naczelnika korpusu: 9) Wny Antoni Ochocki, właściciel realności.

Huczko.

Reskryptem Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 21 kwietnia 1894 l. 30086 statuta straży ogniowej ochotn. nowo założonej w Huczku, zostały zatwierdzone, a straż czynność swą rozpoczęła z dniem 20. czerwca b. r. na mocy uchwały walnego zgromadzenia, na którem to posiedzeniu uchwalono jednogłośnie przystąpić do Związku krajowego.

Straż nowa składa się: z 17 członków czynnych i z 8 członków wspierających.

Munina.

Na dniu 5. sierpnia 1894 po odbytem nabożeństwie została zawiązana Ochotnicza Straż pożarna w Muninie pod przewodnictwem Jaśnie Wielmożnego Pana Stanisława Hrabiego Siemieńskiego z Pawłosiowa. O godzinie 6-tej wieczorem zebrało się Walne zgromadzenie i obradowało według następującego porządku dziennego wobec przytomności naczelnika straży ogniowej z Jarosławia i kilku jego komendantów. 1) Po zagajeniu przez JW. Pana Hrabiego odczytano obowiązujący statut. Następnie wybrano: Prezesem, Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego Stanisława Siemieńskiego z Pawłosiowa. Naczelnikiem korpusu: Jana Matrejka, wójta z Muniny, zastępcą: Michała Filipiaka. 4 członków Wydziału: p. Albina Skoczyńskiego, nauczyciela z Tuczap, Michała Szlachcica, Antoniego Wawrzyszka, Antoniego Sobienia gospodarzy z Muniny. 5 członków sądu polubowego: Antoniego Gulina, Walentego Krupę, Błażeja Sobienia, Kazimierza Gnyrcza, Kazimierza Plęsa gospodarzy z Muniny, 3 członków komisyi rewizyjnej: Jędrzeja Jasiewicza, Krzysztofa Juchę, Wawrzyńca Sobienia, gospodarzy z Muniny. Wydział zaś wybrał: p. Albina Skoczyńskiego, nauczyciela z Tucząp sekretarzem, Michała Szlachcica, kasyerem, Jana Matrejka rekwizytorem.

Po wyborach zawiadomił JWny prezes zgromadzonych, że Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przysłało 50 zł. na rekwizyta ogniowe.

Kronika pożarów.

Bukowsko.

Dnia 16. sierpnia br. o godz. 12 w południe wybuchł pożar w Bukowsku (wsi) w spichlerzu Michała Jadwisiuczaka. Na alarm trąbką ruszyła straż do pożaru z 2 sikawkami i beczkowozem i stanęła na miejscu w 10 minut po wybuchu w sile 20 ludzi. Spłonął cały dach i jedna ściana uszkodzona. Pożar zlokalizowano o 2 godzinie popołudniu.

W Bukowsku d. 16. sierpnia 1894.

Rudkiewicz naczelnik.

Dębica.

Dnia 2. lipca br. o godzinie $^{1}/_{2}$12 w nocy wybuchł pożar w stodole Stanisława Wencla w Kawenczynie przy Dębicy dwa kilometry od strażnicy miejskiej w Dębicy oddalonej. O $^{3}/_{4}$12 przybyła na miejsce pożaru tutejsza ochotnicza straż pożarna, zaalarmowana przez pogotowie strażackie i w pół godziny stłumiła pożar całkowicie rozebrawszy nadpalony zrąb stodoły i zalawszy ogień. Spalona stodoła była ubezpieczona w Towarzystwie asekuracyjnem krakowskiem. Dzięki przeciwnemu kierunkowi wiatru, pożar nie zagrażał gęsto tamże zabudowanej wsi, ani miastu Dębicy.

Szafraniec Naczelnik.

Kamionka strumiłowa.

Dnia 24 lipca b. r. o $^{1}/_{2}$3ciej rano sygnalizowano pożar w śródmieściu nad wałem u Jędrzeja Stecyna Nr. 166/I. Pogotowie udało się na miejsce z 2ma sikawkami ssąco tłoczącymi, wózkiem rekwizytowym, beczką czterokołową, 9 beczekami 2 kołowymi i 25 konewkami. Straż zgromadziła się w ciągu 10ciu minut w liczbie 15 prócz zastępcy naczelnika. Pożar wybuchł w szopie przez nieostrożność. Spalił się dom mieszkalny drewniany, szopa i komórka Jędrzeja Stecyny. Do czasu zlokalizowania używano obu sikawek a po zlokalizowaniu t. j. od 3ciej użyto jednej sikawki do dostarczania wody z Bugu linią wężową do sikawki drugiej, którą ogień zalewano. Powrót o 5tej rano. W pomoc przybyła szkoła przemysłowa z sikawką, której dla braku węża użyć nie było można. Budynki ubezpieczone w Towarzystwie krakowskiem na 400 zł.

Dnia 25. lipca o godzinie 5tej popoł. wybuchł pożar dachowy w aptece własności p. Zawałkiewicz Nr. 100/M. Oznajmiono o pożarze dzwonem, policyant dyżurny wysłał sikawkę 4 kołową dwuprądową ssącotłoczącą i 2 sikawki ssącotłoczące mniejsze, wózek rekwizytowy, drabiny, 35 konewek, beczkę 4-kołową i beczki 2-kołowe wprost do ognia, dokąd bliżej mieszkający strażacy wprost pospieszyli; do 10 minut zgromadziło się 18 strażaków. Pożar wybuchł na strychu murowanego budynku przy silnym wietrze, prawdopodobnie wskutek wadliwej konstrukcyi komina aptecznego. Spalił się zrąb dachowy, materyały apteczne na strychu przechowywane. Zagrożony był budynek c. k. Starostwa piątrowy, którego dach zajął się, lecz natychmiast został ugaszony a okna ku aptece zwrócone spaliły się i budynek Magistratu, który kilkakrotnie zajmywał się. Ogień zlokalizowano o $^{3}/_{4}$6. Poczem użyto jednej sikawki jako hydroforu do dostarczania wody z rzeczki o 120 mt. odległej i ogień zupełnie zalano. Przez noc pozostawiono sikawkę 6 strażaków i pogotowie miejskie. Ubezpieczone w Towarzystwie krakowskiem tak dom jak i ruchomości.

Dnia 26go lipca o $6^{1}/_{4}$ rano gdy tylko pogotowie straży odjechało wybuchł zaraz pożar w śródmieściu Nr. 391/M. u Chaima Leiba Pasternaka. Dopiero uwolnione pogotowie straży udało się z wszystkiemi rekwizytami na miejsce a do kilku minut zgromadzili się członkowie w liczbie 20tu. Pożar wybuchł w lodowni drewnianej blachą krytej, dostał się do domu Pasternaka i domu Mozesa Greidingera, które nie były murami oddzielone i wdzierał się pod dach niezupełnie oddzielony Izaka Kaisera. Akcyę skierowano przeciw szerzeniu się ognia na przytykające zabudowanie drewniane Samuela Stolzberga i udało się takowe ochronić, a dwie sikawki obsadziły dom Greidingera i Hawera i dom Pasternaka, w którym był skład nafty, którą wyprzątnięto. Wszystkie domy blachą kryte murowane. Dachy na domach Pasternaka i Greidingera i lodowni zniszczone a w dachu Hawera wiązanie nadpalone. Zlokalizowano pożar do godziny 7mej, jednak gaszenie trwało do 11stej przedpołudniem, poczem jeszcze pogotowie 2 ludzi wraz z 10 ludźmi pogotowia miejskiego i jedną sikawką pozostało. Pasternak ubezpieczony w Towarzystwie krakowskiem a Greidinger w Foenixie, Hawer nieubezpieczony.

Jeszcze nie uspokoiła się publiczność trzema po sobie następującemi ogniami, gdy 27go lipca o 10 rano sygnalizowano czwarty z rzędu pożar w śródmieściu. Ogień wybuchł w szopie z sianem Herscha Jaugwera Nr. 223/M. Straż szybko stanęła na miejscu z 2ma sikawkami i innemi rekwizytami a przy energicznej pomocy mieszkańców udało się nietylko stłumić ale i w zupełności ugasić pożar w 15 minutach. Domy parterowe obok leżące gontem kryte zlano w jednej chwili a budynek płonący rozerwano. Po tym dopiero pożarze mogła straż nasza odetchnąć i obejrzeć swe szkody przy pożarach odniesione. Okazało się 100 metr. w 5ciu bawałkach węża tłoczącego bądź uszkodzonych bądź to zniszczonych. Jeden wąż ssący zepsuty, drabina wielka uszkodzona a oprócz tego wiele pomniejszych uszkodzeń nie licząc już odniesionej szkody w odzieniu.

prezes *Dr. Stupnicki.*

Kobiernice.

Dnia 5 października 1893 r. o godzinie 4ej rano wybuchł pożar we wsi Kobiernicach w realności wdowy Maryi Fabii. Ogień spostrzeżono prawie w chwili wybuchu, gdyż realność ta leży zaledwie 800 — 900 kroków od Zakładu kr. niż. szkoły rolniczej. Na alarm, dzwonkiem zakładowym, stanęła straż szkolna w liczbie 25ciu w przeciągu 10ciu minut, z sikawką 4 kołową osękami i konewczkami na miejscu pożaru. Komendę objął w nieobecności naczelnika, będącego na urlopie, zastępca tegoż p. P. Cholewa. Silny wiatr południowy niósł snopy iskier na sąsiednie domy i zbudowania gospodarcze Zakładu, obsadzono więc najpierw wszystkie zagrożony dachy, a mając w bliskości wodę uporano się z pożarem w niespełna godzinie. Uratowano cały zrąb ze wszystkiem co się wewnątrz znajdowało, tylko w kilku miejscach przepaliła się powała, choć cały palący się budynek przedstawiał znakomity materyał palny; dom bowiem drewniany, pokryty w części słomą w części gontami, ze strychem bez polepy, zapchanym słomą i sianem. Ludność miejscowa zachowywała się apatycznie, pomimo, że obecny przy pożarze żandarm napędzał energicznie do ratunku. — Przyczyną pożaru był brak komina wyciągniętego nad dach, czyli był to budynek kurny jakich niestety jeszcze wiele znajduje się w tutejszej gminie i okolicy. — Strata nieubezpieczona wynosi około 150 zł.

Dnia 1. z. m. o godzinie $1^{1}/_{2}$ po północy wybuchł pożar w tutejszej gminie, w domu wdowy Gęsiorkowej. Pożar spostrzeżono z Zakładu kr. niż. szkoły rolniczej i dzwonkiem szkolnym zaalarmowano straż szkolną, która niezwłocznie wyruszyła do pożaru z 1 sikawką czterokołową, 10 konewkami i 5 osękami w liczbie 20 strażaków z naczelnikiem na czele. Absolutny brak wody skazał straż tylko na obsadzenie budynków, leżących w kierunku wiatru. Ludność miejscowa zbiegła się do pożaru zostawiając swe chaty na opiece Bożej. Zabezpieczywszy się przeciw rozszerzeniu się ognia, rozerwano osękami płonący budynek, a przysypując płonące belki ziemią, uratowano znaczną część drzewa. Po dwu i pół godzinnej pracy powróciła straż do zakładu, ustanowiwszy wpierw straż z miejscowej ludności przy pogorzelisku. Przyczyną pożaru było źle wylepione palenisko i pozostawienie przez noc niezalanego ognia na temże. Zauważyć tu musi podpisany, że o wykonaniu ustaw policyjno-ogniowych, w tutejszej okolicy ani się nie śni nikomu. Będąc ze strażą szkolną już przy kilku pożarach w okolicy i gminie nie spotkał się podpisany nigdzie z drabiną do dachu, dostateczną ilością konewek, a o osęce ani mowy nie ma.

Mieczysław Różański naczelnik.

Podwołoczyska.

Dnia 18. lipca br. o godz. $^{3}/_{4}$12 w nocy wybuchł pożar w Podwołoczyskach przy ulicy Pańskiej l. 241. (własność Józefa Rosenberga), o czem oznajmiono trąbką strażacką i dzwonami kościelnemi. W pięciu minutach przybyła straż do pożaru w liczbie 7 członków z naczelnikiem i tegoż zastępcą, reszta straży przyciągnęła w cztery minuty później sikawkę, beczkowozy i rekwizyta.

Pożar wszczął się w oficynach z niewiadomej przyczyny. Zrąb i przybudowaną frontową realność ocalono przez zerwanie połączenia obu dachów. Pobudzono i wyprowadzono śpiących z płonącego domu. Pożar zlokalizowano o godzinie 3 rano a o godzinie 4 w liczbie 19 członków powróciła straż od pożaru.

Ponieważ w płonącej realności wszyscy mieszkańcy spali, a sufit w kilku minutach po przybyciu straży się zawalił, było życie ludzkie zagrożone. Śpiących pobudzili i wyprowadzili towarzysze Taubeles i Mayr. Z powodu braku wody i koni do wożenia beczkowozów, była akcya ratunkowa nader utrudnioną i tylko z wytężeniem wszystkich sił i narażeniem życia udało się korpusowi rozhukany żywioł stłumić i przyległe budynki ocalić. Pięciu strażaków poparzyli sobie ręce. Korpus poniósł szkodę około 40 zł. przez rozbicie

4 beczkowozów, spalenie 4 wiaderek parciannych i zużycie i popalenie mundurów.

Realność cała była ubezpieczoną w Towarzystwie asekuracyjnem w Krakowie na kwotę 8.000 zł. Szkoda wynosi około 1.000 zł.

Włodzimierz Czermarnik Naczelnik.

Dnia 10. sierpnia br. o godz. $9^{1}/_{2}$ wiecz. wybuchł pożar w Podwołoczyskach w realności Pląskowskiego i Dębickiego. Oprócz sikawki kolejowej, która pierwsza stanęła na miejscu pożaru, przybyła także i sikawka straży ochotniczej. Straż zaopatrzona była w konewki parciane, drabinę i toporki. Około godz. $9^{3}/_{4}$ przybyło 16 towarzyszy na miejsce pożaru. Pożar wybuchł z niewiadomej przyczyny w szopie lub w przyległem pomieszkaniu, i cała ta część stanęła odrazu w płomieniach, a od niej zajęły się zaraz obok stojące ubikacye słomą kryte. Spaliły się 2 domy mieszkalne i 2 szopy. O godzinie 1 w nocy zlokalizowano pożar o tyle, że nie stał się już niebezpiecznym dla stojących w pobliżu stert zboża, do domu zaś powróciła straż o godz. 6 rano. Mała ilość wody w studniach, oraz trudność dostawiania tejże z rzeczki z powodu złego dostępu i ciemności, oraz dostatecznej do tego ilości konewek stała w przeszkodzie szybkiemu ugaszeniu ognia. Zaradzono złemu w ten sposób, że sikawka kolejowa umieszczona koło rzeki ciągnęła wodę do sikawki miejskiej a następnie do beczkowozów. Spalone budynki z wyjątkiem 1 szopy Pląskowskiego nie były asekurowane.

W Podwołoczyskach d. 16. sierpnia 1894.

Kozower w zast. naczelnika.

Podhajce.

Dnia 5. sierpnia b. r. o godzinie $^{1}/_{2}$11 przed południem wybuchł pożar w Podhajcach przy ulicy Zamkowej w realności l. 3. (własność Dra Adama Czyżewicza), o czem oznajmiono dzwonami alarmowemi, tubą pneumatyczną i trąbkami sygnałowemi. Straż ruszyła do pożaru z hydroforem, czterokołową sikawką ssąco-tłoczącą dwukołową sikawką z hydroforem, 30 koneweczkami parcianemi, 8 drabinkami, kołowrotkiem o 100 metrach węża, 4 ryskalami, 2 czaganami do rozbijania murów i 10 hakami oraz 6 beczkowozami — i znalazła się na miejscu w 3 minutach po wybuchu ognia w liczbie 64 ludzi. Pożar powstał w browarze od paleniska pod kotłem wodnym. Spalił się browar z dobudowaniami, stajnia i dom mieszkalny. Pożar zlokalizowano o godzinie 7 wieczór, poczem powróciła straż do domu w liczbie 62 ludzi, gdyż dwóch strażaków spadło z dachu i poranili się znacznie. Następnie wysłano hydrofor do ugaszenia płonących zgliszcz. W skutek 8 godzinnej wytężającej akcyi przy pożarze, a do tego po odbytych ćwiczeniach porannych od godz. 6. do 9. zachorowało kilku strażaków, zaś stan zdrowia 2 rannych jest nader poważny. Zaginęło 4 konewek parcianych po zł. 1 ct. 20, również poniesiono uszkodzenia w mundurach na zł. 60, toż samo 8 toporów strzaskanych po 3 zł. — 24 zł. i 20 metrów węża po 4 złr. — 80 zł., przeto ogólna szkoda wynosi 168 zł. 80 ct. Budynki spalone były zabezpieczone policą L. 1,612.286 na zł. 6815 w Tow. ubezpieczeń w Krakowie.

E. Sygiericz naczelnik.

Radymno.

Dnia 2. września b. r. o godzinie $^{1}/_{2}$11-stej przed południem w niedzielę w czasie nabożeństwa w kościele i w cerkwi wybuchł pożar w realności Ignacego Hładyłowicza pod lk. 315 w Radymnie na ulicy cerkiewnej, mianowicie w stodole napełnionej zbożem a otoczonej zabudowaniami w odległości $1^{1}/_{2}^{0}$ — 10^{0}. Straż z 2 sikawkami, drabinami, 5 beczkowozami wyruszyła do pożaru za 10 minut po wybuchu i pracowała w 22 ludzi, lokalizując pożar zwłaszcza od strony północno-wschodniej, gdzie budynek sąsiada Salomona Amstra stał najbliżej, a z którego część dachu zerwano. Mimo wiatru w kierunku na wschód udało się po rozpaczliwym ratunku ogień zlokalizować na stodołę, która się spaliła, o godz. $^{1}/_{2}$12-stej przed południem, poczem straż przez 2 godziny prawie zalewała niedopałki drzewa i dogaszała rozrzucające pod prądem zwęglone snopki i siano prawie bez pomocy, bo mieszkańcy usuwali się od ratunku. Dowóz wody dla braku koni bardzo był utrudniony i nierychło dopiero 2 pary koni dostarczono. O godz. 2. straż opuściła pogorzelisko pozostawiwszy pogotowie z 4 ludzi i rekwizyta na miejscu. W pomoc pospieszyła wojskowość z sikawką swoją i ludźmi pod kierownictwem jednego z pp. oficerów piechoty tut. garnizonu.

Życie ludzkie zagrożonem tu nie było.

Radymno 2. września 1894.

Antoni Bahr naczelnik.

GALICYJSKIE AKCYJNE TOWARZYSTWO HANDLOWE.

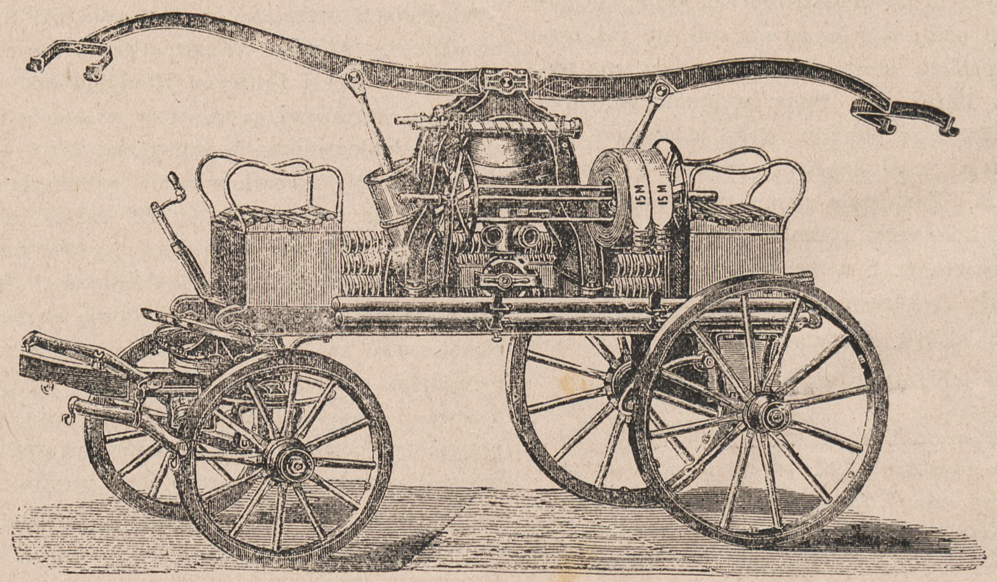
CENTRALNY SKŁAD

SIKAWEK I NARZĘDZI POŻARNYCH

ulica Jagiellońska l. 3. we Lwowie

poleca

Sikawki przenośne, taczkowe, dwu i czterokołowe, Hydrofory.



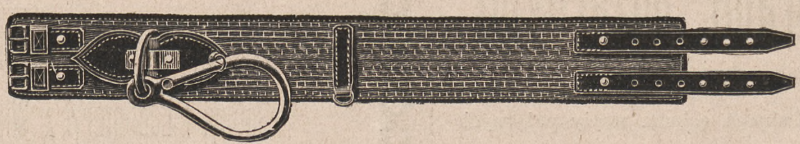
Sikawki przenośne, taczkowe, dwu i czterokołowe, Hydrofory.

Każda sikawka zaopatrzona jest certyfikatem odbytej próby fachowej. Próby dokonywane bywają pod kierownictwem naczelnika WP. B. Hryniewicza i w obec rzeczoznawców.

Drabiny stojące, składane, hakowe i dachowe. Wozy osobowe i rekwizytowe.

Latarnie, pochodnie. Węże sikawkowe, ssące i tłoczące. Konewki do wody, parciane i blaszane.

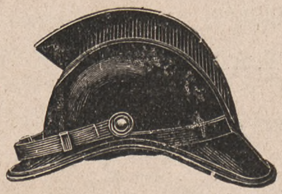
Gurty szteigerskie i sikawkowe.
Linewki ratunkowe.
Koce do skakania.
Toporki stalowe.



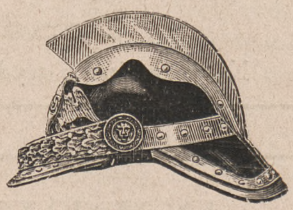
Siekiery.
Hełmy. Czapki.
Mundury sukienne i płócienne.
Odznaki oddziałowe.

Hełmy skórzane, przepisowe, z grzebieniami kwadratowymi

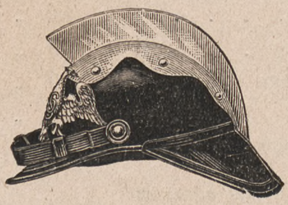
a mianowicie:



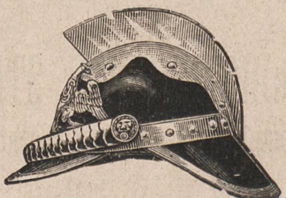
Hełm przepisowy dla Towarzyszy po złr. 3·30.
Hełm przepisowy dla Komendantów oddziałowych po złr. 5·30.
Hełm przepisowy dla Naczelników po złr. 10.
Hełm przepisowy dla Zastępców Naczelnika po złr. 9·50.



Sukna na mundury strażackie.



Sukno ciemno-bronzowe na kabaty i płaszcze, lżejsze, za 1 metr złr. 3·20.
Sukno ciemno-bronzowe na kabaty i płaszcze, grubsze, za 1 metr złr. 3·40.
Sukno sieraczkowe na szarawary, za 1 metr złr. 3·20.



Gotowe mundury dla Towarzyszy i Naczelników.

Wszelkie listy adresować należy: **„Gal. Akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie“.**

Redaktor odpowiedzialny: Piotrowski Aleksander. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych“.

Z Drukarni Pillera i Spółki we Lwowie.